

Przedpłać na „Gaz. Nar.“ wynosi:

u miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł. 50 ct.
rocznie	18 zł.	25 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uroczystości prywatnych, teatralne dla balów, odczyty i koncertów, doniesienia o zgrabach lub o niesiężonych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (klatka)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wybór posła na sejm.

Lwów 17 stycznia.

Dnia 7 lutego odbędzie się w Rzeszowie wybór posła sejmowego w miejsce p. Edwarda Jędrzejowicza, z kurii większych posiadłości okręgu rzeszowskiego, w który wchodzi powiaty: Rzeszów, Łańcut, Kolbuszowa, Nisko i Tarnobrzeg.

O ile nam wiadomo, dwu jest dotychczas kandydatów: p. Zbigniew Horodyński, właściciel Zbydniowa pod Tarnobrzegiem, i p. Stanisław Dąbski, właściciel Rudny pod Rzeszowem. Obydwaj ludzie zacięci, pełni dobrych chęci i w sprawach publicznych czynni.

P. Horodyński osiadłszy w majątku rodzinnym, zdołał do tego stopnia wyrobić sobie zaufanie u włościan swojej wsi, iż go wybrali najpierw członkiem miejscowej rady gminnej, następnie wójtem gminy, którą to godność piastuje od lat 13 do obecnej chwili. Od szereg lat zasiada w radzie powiatowej a od lat 10 jest prezesem tejże rady powiatowej tarnobrzezkiej. A że nie dla jakiejś tylko fantazji autonomicznej, z wyboru płynące urzędy sprawuje, zaświadczyć może każdy, komu wypadło w ostatnich latach, choćby czas krótki, przebywać w tarnobrzezkiem.

Pan Dąbski wiekiem od p. Horodyńskiego młodszy, zasiada od 3 lat w radzie powiatowej rzeszowskiej.

Decydując tutaj, o ile który z tych dwu kandydatów bardziej zasługuje na wybór — rzecz trudna. Niewątpliwie p. Horodyński bardziej obywatelski i doświadczony z życiem autonomicznym. Zbyteczną zresztą rzeczą byłoby z naszej strony wypowiadanie w kwestyi tego wyboru opinii. Wybór dokonany ma być przez najinteligentniejszą grupę, bo przez większą własność, więc z całym spokojem sprawę tę można pozostawić jej rozstrzygnięciu. Radziłbyśmy tylko, aby w tej chwili, gdy wszyscy na „obezarników“ się rzucają i ich szarpia — nie było przy wyborze rozdwojenia ale solidarnie głosy na jednego z kandydatów oddano. Na którego? — powinno zdecydować zgromadzenie przedwyborcze, biorąc na wzgląd nie stosunki przyjaźni i pokrewieństwa ale okoliczność, który z nich w obecnej chwili byłby cenniejszym dla sejmu nabytkiem.

Społeczeństwo galicyjskie.

Lwów dnia 17 stycznia.

P. Stanisław Szczepanowski, niezwykle wykształcony i nieraz pełen świeżych myśli, ma niestety tę wadę, iż łatwo wpada w zachwyt i łatwo pograża się w najczarniejszym pesymizmie. Odezwał się on wczoraj w swym organie i zrobiliśmy bardzo rozsądny podział pracy narodowej, zamiast następnie go rozwinąć, pograżył się w pesymizmie i odmalo-

wał społeczeństwo nasze, jako dotknięte „aberracją polityczną“.

P. Szczepanowski pisze:

„W naszych wymaganiach i oczekiwaniach nie powinniśmy iść ani na krok dalej, nie powinniśmy się ani domagać, ani oczekiwać inicjatywy narodowej, ani pracy twórczej dla idei narodowej, ani od rządu wiedeńskiego, ani od mężów stanu polskich, działających w Wiedniu, ani nawet od Koła polskiego. Dla nich przewodnią myślą musi pozostać potęga i rozwój całego państwa, a co najwięcej, w granicach interesu państwa, rozszerzenie i wyposażenie w środki areny działania krajowego.“

„Odnosnie do idei narodowej funkcją jedyną Polaków w Wiedniu jest funkcja niejako dyplomatyczna t. j. wytworzenie możliwości pracy narodowej na arenie krajowej. Inicjatywa narodowa i praca twórcza należy do innych czynników i może być prowadzona w kraju i tylko w kraju.“

„Otóż uznaję potrzebę i zasługę pracy przygotowawczej i dyplomatycznej w Wiedniu, ale nie mogę dość kategorycznie potępić tych iluzji, kryjących się pod hasłem polityki polsko- austriackiej, któreby chciały wszystkie najlepsze siły krajowe i cały kraj zaprzężyć w służbę dyplomacji, które hypnotycznie zapatrzone w robotę wiedeńską, stamtąd oczekują zbawienia i ogoławają jedyną arenę pracy, na której to zbawienie dokonaniem być może.“

„Trzy są kierunki pracy narodowej, wymagające równoczesnej uprawy, które się muszą składać i harmonijnie działać, ażeby ta praca wydała należyte owoce:

- 1) praca przygotowawcza i dyplomatyczna w Wiedniu,
- 2) praca organizacyjna sejmiku galicyjskiego w granicach jego kompetencji,
- 3) praca organizacyjna całego społeczeństwa w granicach swobodnych konstytucyjnych.“

„Otóż jest to grzechem śmiertelnym społeczeństwa polskiego w Galicji, że tym trzem kierunkom oddaje się w odwrotnym stosunku do ich znaczenia i doniosłości narodowej.“

„Praca czysto przygotowawcza i dyplomatyczna pochłania prawie wszystkie siły narodowe, praca o wiele ważniejsza w sejmie tylko vegetuje, a najważniejsza pole działania pracy samorodnej i samorządnej całego społeczeństwa jest prawie martwa.“

„Za pewne, że sejm przy najlepszych chęciach nie może wytworzyć wielkiej potęgi ekonomicznej w kraju, w którym stosunki się do tego nie nadają, ale jest gorzką ironią przypuścić, że bank krajowy z kapitałem jednego miliona może wystarczyć dla kraju siedmiomilionowego, — że zdrenowanie 15 tysięcy morgów w 30 latach ma jakieśkolwiek większe znaczenie w kraju, gdzie wypadło drenować kilkadziesiąt tysięcy morgów, co roku itd.“

„Pod względem ekonomicznym polityka sejmowa jest, jak gdyby ktoś, wybudowałszy jeden kilometr kolei żelaznej, spodzie-

wał się doniosłych skutków takiej sieci komunikacyjnej.“

Pod względem cywilizacyjnym mamy po 30 latach autonomii 2560 gmin bez szkół, pod względem społecznym zaprzęśliśmy na czas nieokreślony reformę gminną.

Z wyjątkiem kilku chwil za Zyblikiewicza, nie mieliśmy dotąd marszałka krajowego, któryby odczuwał doniosłość swojego stanowiska. Niech się zjawi taki marszałek, a będzie to chwila dziejowego znaczenia dla całej Polski.

A swobodna praca całego społeczeństwa! Wszystkie nasze zabiegi są daremne, wolność jest czeremchą, jeżeli ruch cywilizacyjny na jedyną swobodną arenę pracy narodowej nie wytworzy potęgi duchowej wyższej od rozwoju rosyjskiego.

„Ograniczeni jesteśmy w rozwoju materialnym — ale tylko skurczenie naszego własnego mózgu i osłabienie naszego własnego serca są granicami w rozwoju duchowym. Nasze uniwersytety i nasze szkoły powinny wyprzedzić nie tylko wszystkie uniwersytety rosyjskie, ale powinny dążyć do tego, żeby się stały pierwszymi na świecie. Tylko w ten sposób możemy potęgą duchową, zrównoważyć niezaprzeczoną niższość materialną. Ale czyż może to być, jeżeli społeczeństwo toleruje, że tę najważniejszą arenę działania narodowego profesorowie odbiegają, ażeby uczęszczać do wniemyanych tryumfów dyplomacji wiedeńskiej? Czy możemy wyprzedzić Rosję i inne narody, dopóki naśladownictwo jest jedyną drogą pracy a oryginalność i samistość potępiana i zapomniana?“

„A literatura? Czyż siedmiomilionowa Galicja ma takie znaczenie w Europie, co dwumilionowa Norwegia? Czy nawet w granicach Polski, Małopolska i Ziemia Ruska nie wywierały często większego wpływu, aniżeli obecnie Galicja na resztę Polski? Czyż pod względem myśli narodowej i czynnego patriotyzmu, literatura swobodnego słowa w Galicji może się mierzyć z utworami, które musiały przejść jarmuż kaudyjskiej cenzury rosyjskiej? Przeciwnie, tu bez cenzury widzę pesymizm, zwątpienie, rezygnację nawet odzyszczenie — tam krępkę, wytrwałość, nieugiętość!“

„Skutkiem więc fałszywego pojęcia polityki polsko-austriackiej posiadamy wprawdzie możliwości działania narodowego, ale z niej nie korzystamy w mierze, wystarczającej potrzebom narodowym. Tymczasem fałszywe to pojęcie staje się molochem, pożerającym bezskutecznie coraz to więcej sił narodowych.“

„Pokazuje to się tak samo u tych, którzy się tak polityką zachwycają, jak też u tych, którzy ją krytykują — zarówno w obojętności, którzy wszystkich naszych najlepszych ludzi pcha do Wiednia, jak w przesadnej i niezasadnionej krytyce Koła polskiego w Wiedniu, od którego się spodziewamy rzeczy niemożliwych i które tak często robimy kozłem ofiarnym naszych własnych zaniedbań i naszego własnego niedołęstwa.“

„Uważam to za najważniejszy obowiązek publicystyki napiętnować aberracje polityczne społeczeństwa galicyjskiego i zwrócić pracę narodową na jedynę torę użyteczną dla kraju i Ojczyzny.“

Tyle p. Szczepanowski.

Czy nie jest ta charakterystyka społeczeństwa galicyjskiego w danych warunkach za pesymistyczną? Nie chcemy twierdzić, aby tak, jak jest, było dobrze. Niewątpliwie, że duża część społeczeństwa naszego jest ospała — ale czy nie dzieje się to i w innych krajach? Nie chcemy sprzeczać się o to, czy fundusz krajowy dość łoży na podniesienie ekonomiczne kraju — ale skąd ma wziąć więcej? Bezsprzecznie literatura galicyjska nie stoi na wyżynach — ale w jakich warunkach żyją jej reprezentanci? Mały obszar kraju i ubóstwo są przyczynami tego stanu rzeczy. Porównywał Galicję z Królestwem to znaczy robić porównanie między folwarkiem a magnacką ordynacją!

Jedno jest słuszne: iż za wiele oczu zwracamy ku Wiedniowi, że co zdolniejsze, odrywamy od pracy w kraju, jakby tu już nie było do zrobienia i szliśmy do parlamentu wiedeńskiego, gdzie ludzie się przeważnie tylko zużywają.

Przed zebraniem się rady nadzorczej

krak. Tow. wzaj. ubez.

P. Mirosław Eder z Wiednia, delegat krakowskiego Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń omawia w *Przeglądzie* sprawę ubezpieczeń gminnych w ten sposób:

Z dwóch działów ubezpieczenia ognio-owego i gradowego, dział ognioowy, jak to widzimy ze sprawozdań krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, rozwija się zupełnie prawidłowo. Przeciwnie dział gradowy dużo pozostawia do życzenia, i nawet w naszym Towarzystwie na wzajemności opartem, członków swoich zadowolili nie może; pomimo zmian a częściowo i ulg rokrocznie wprowadzanych, dział ten ciągle utyka, stowarzyszeni narzekają a Towarzystwo, jak się to w tym roku pokazało, ponosi kolosalne straty. Dziwnem się to wydać musi, że z dwóch stron interesowanych obie mają słuszne powody do niezadowolenia, a jeszcze dziwniejszem będzie gdy wystąpię z zdaniem, że główną przyczyną iż dział ten rozwinać się nie może, jest stanowczo za wysoka premia jaką rolnicy za to ubezpieczenie opłacają się zmuszeni.

Premia gradowa obciąża rokrocznie bardzo grubo budżet każdego rolnika i samo opłacenie jej, jako słusznie p. Misiągiewicz w swojej rozprawie „O szkodach gradowych“ twierdzi, jest dla rolnika małym gradobiciem i sprawia, że od gradu ubezpieczają się tylko ci, którzy mieszkają w tak zwanych pasach gradowych, a i z tych wcale, obliczwszy, że premia gradowa jego bilans za grubo obciąża, puszcza się na los szczęścia i ubezpiecza u

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY przyjmują: w Lwowie: Administracja *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Ghorowski, rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Hoda Mosse S Herstatt 2 — A. Oppelk Grödenstrasse 11 — M. Deuka Nachf. Max Asenfeld & Co. Lesener Weizelle 6 — Schallek Wollzeil. 11 — Danneberg, L. Wollzeil. 13; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: N. M. Hasenstein & Vogles; G. L. Danke & Comp.; w Warszawie: Reichenbach & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jedno szpaltowe wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publicystów za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencja 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Pana Boga, albo ucieka do Towarzystw obco krajowych, ludzących zwrotem połowy premii, gdy gradobicia nie będzie, lub inną podobną fintą.

To uciekanie się do towarzystw, obiecujących zwrot połowy premii, jest najlepszym dowodem, że premia jest zawysoka, a wskazuje na to i to, że ubezpieczeni po lada gradziku zgłaszają szkodę gradową, i to tak dalece, że towarzystwo jest formalnie zasypiane temi doniesieniami, czego następstwem jest, że dość silny personal, utrzymywany przez towarzystwo do oceniania szkód gradowych, wystarczyć nie może i towarzystwo zmuszone jest powoływać do tych czynności z poza grona swych urzędników, wprawdzie uczciwych, lecz nie dość fachowych, a że podobne okoliczności na słuszny wymiar wynagrodzenia bardzo często ujemnie wpływają, zdaje się, dowodzić nie potrzebując. Te doniesienia o szkodach często minimalnych są drugim dowodem, że premia jest za wysoka, bo w doniesieniach tych nie chodzi tyle o wynagrodzenie szkody przez grad zrządzonej, jak o odbicie choć częściowo wysoko opłaconej premii i często kosztu likwidacji podobnych szkód nie stoją w żadnej proporcji do przyznanego wynagrodzenia.

Dziś, gdy „Floryanka“ z gruntu zreorganizowana została, należałoby także pomyśleć o reformie działu gradowego w tej instytucji, a za zasadę trzeba by przyjąć, że „rolnika nie niszczy grad, lecz klęska gradowa — towarzystwo zaś nasze niszczy grad“ mam bowiem to przekonanie, że gdyby rolnicy mieli tę pewnością, że grad nie wyrządzi im nigdy większej szkody, jak 15 procent, żadenby się od niego nie ubezpieczał, a przeciwnie te szkody towarzystwu najwięcej strat przysparzają — i tu wedle mego zdania spoczywa główny punkt ciężkości, że dział gradowy w towarzystwie naszym rozwinać się nie może. Niech rolnik opłaca premię jak najniższą, którą w jego fozobdach wielkiej różnicy nie zrobiła, a w zamian za to niech ją żąda, aby mu towarzystwo wynagradzało szkodę małosną, bo tę wynagrodziła mu bez likwidatorów niska premia, jaką opłacił, a dopiero gdy go dotknęła klęska, niech się ucieka o pomoc do współtowarzyszonych.

Podobna reforma przyczyniłaby się w pierwszym rzędzie do obniżenia znacznych kosztów, połączonych z likwidacją szkód gradowych — szkody, jakieby były, oceniliby ludzie fachowi, a więc większa pewność tak dla członków, jak i towarzystwa, że każda szkoda będzie słusznie wynagrodzona, a członków przybyłoby w dwójnasób. A nawet ci, którzy dziś wcale nie ubezpieczają, bo w ich okolicy grad nie panuje, ofiarują chętnie tę nieznaczną kwotę „dla świętego spokoju“ a ubezpieczenia gradowe byłyby rzeczywistą ochroną od klęski, a nie jakąś spekulacją finansową.

Nie mogą być rzeczą ustanawiać granicy, kiedy jest grad, a kiedy klęska gradowa, jakoteż wysokości premii, bo to wskaże naj-

PRZYGODY
Brygadiera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał
CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

Otóż dnia jednego siedziałem w mojej kwaterze, grając w karty z młodym Moretem, od konnych szaserów, gdy wtem otwierają się drzwi i wchodzi Lasalle, który wówczas był naszym pułkownikiem. Wicie przecie, jaki to był przystojny mężczyzna i wesoły hulaka, a błękitny uniform dziesiątego pułku leżał na nim jak ulany. Tak go lubiłem wszyscy, że czy to pijąc czy grając w kości, czy wzniecając awantury, robiliśmy to wszystko dlatego, aby być podobnymi do naszego pułkownika. Nie myśleliśmy wtedy o tem, że cesarz nie dla tego miał zamiar zro-

bić go komendantem lekkiej jazdy, iż umiał pić i grać, ale dla jego bystrego wzroku, którym w lot potrafił obrać stosowne stanowisko i z pierwszego wejrzenia ocenić siłę kolumny nieprzyjacielskiej; jakoteż dla jego trafego sądu, którym rozstrzygał, kiedy i gdzie szuki piechoty dalyby się najłatwiej przełamać; a gdy byliśmy w ogniu nie zapominał ani o jednym człowieku. Byliśmy za młodzi, aby to zrozumieć; więc bardziej nas obchodziło woskowanie wąsów, brzęk ostróg, uderzenie włóczonego pałasza po kamieniach, bo nam się zdawało, że tylni kroczą „Lasalle“ów. Gdy z brzękiem szabli wszedł do mnie, skończyliśmy obaj, ja i Morat na równe nogi.

— Mój chłopce — rzekł, klepiąc mnie po ramieniu — cesarz chce widzieć się z tobą o czwartej godzinie.

— Co? — krzyknąłem — cesarz?

— Sam on — odparł, śmiejąc się z mego zdumienia.

— Ależ cesarz nie wie nic o mojem istnieniu — zaprzeczałem — cóż by odemnie chciał?

— To właśnie i mnie zastanawia — zawołał Lasalle, szarpąc się za wąsy. — Gdyby potrzebował dobrej szabli, pocóż mi szukać jej aż między moimi poręcznikami, kiedy ma ich dość na czele pułku. Jednakże — dodał, klepiąc mnie powtórnie po ramieniu — zwykła mu dobroduszość — na każdego

człowieka przychodzi kolej. I mnie zdarzyło się coś podobnego, inaczej nie byłbym dziś pułkownikiem. Nie zazdroścę ci wcale. Śmiało naprzód chłopcze, oby ten pierwszy krok doprowadził cię do zmiany kaska na kapelus z pióropuszem.

Była druga dopiero godzina, więc wyszedł obiecając wrócić i zaprowadzić mnie do pałacu. W jakiej niepewności spędziłem te dwie godziny, ile wysnułem wniosków na pytanie, czego cesarz mógł żądać odemnie! Raz przychodziło mi na myśl, że może dowiedział się o tem, jak pod Austerlitz braliśmy armaty; lecz z drugiej strony odpowiadałem sobie, że oprócz nas, brali i inni armaty, zresztą już dwa lata upłynęło od tej bitwy. To znowu przypuszczałem, że może chce mnie wynagrodzić za sprawę, jaką miałem z szefem sztabu rosyjskim. Lecz niebawem ogarnął mnie strach na myśl, że może mnie spotkać jakaś nagana, miałem bowiem na sumieniu kilka pojedynków, które może wziął mi za złe i kilka wybrzyków w Paryżu.

Lecz nie? Pomyślałem znowu, przypominając sobie słowa Lasalle'a: „gdyby potrzebował dobrej szabli.“

Było jasnem, że pułkownik wiedział coś o tem, skąd wiatr wieje. Bo gdyby nie wiedział, że to jest dla mnie z korzyścią, to po cóż mi gratulował! nie byłoby to okrucieństwem z jego strony? Gdy to rozumowanie

przekonało mnie, nieopisana radość wzięła górę nademną; siedłem natychmiast pisać do matki, donosząc jej, że właśnie w tej chwili cesarz czeka na mnie, aby zasięgnąć mojej rady w sprawie bardzo ważnej. Śmiałem się ze siebie pisząc to, co mi się wydawało nieprawdopodobnem, w każdym razie dawało jej wyobrażenie o dobru usposobieniu cesarza.

Pół do czwartej usłyszałem brzęk szabli na wschodach. Był to Lasalle, prowadzący ze sobą jakiegoś kulawego jegomościa w czarnem eleganckim ubraniu z lokami i kryzami. My wojskowi nie znaliśmy wielu z cywilnych osób około cesarza, lecz na to dają nam moje słowa, że ten jeden był z liczby tych, których trudno było zignorować. Dosyć było popatrzyć na te migające się oczy, śmiejące zadarty nos, równe zaciśnięte usta, aby się przekonać, że się stoi przed jedynym człowiekiem we Francji, którego sam cesarz bał się obrazić.

— To jest imci pan Etienne Gerard, Monsieur de Talleyrand — rzekł Lasalle.

Salutowałem, podczas gdy mąż stanu mierzyl mić od stóp do głowy takim wzrokiem, jakby ktoś końcem rapiera przejeżdżał po mnie.

— Czy pan wytłumaczył poręcznikowi cel jego powołania do cesarza? — zapytał głosem suchym i skrzeczącym.

Taki był kontrast między tymi dwoma

ludźmi, że mimowolnie spoglądałem, porównując na jednego i drugiego. Czarny podstępny polityk z jednej strony, a słuszny, błękitny huzar z jedną pięścią na biodrach z drugą na głowni pałasza, z drugiej. Obydwaj usiedli następnie, Talleyrand oichutko bez szelestu, Lasalle z brzękiem i hałasem, jak rumak wojenny.

— To tak się rzecz miała — rzekł Lasalle tonem rubasznym — słuchaj chłopce. Byłem u cesarza dziś rano, w jego prywatnym gabinecie, gdy przyniesiono mu jakieś pismo. Złamał pieczętkę i spoglądał na podpis, a równocześnie zadrżał tak gwałtownie, że pismo wysunęło mu się z ręki i padło na ziemię. Podniosłem i podałem mu je. Wlepił wzrok na przeciwną stronę i patrzył takim okiem, jakby widział ducha przed sobą. „Fratelli dell' Ajaccio“ mruzczał; po chwili powtórzył znowu „Fratelli dell' Ajaccio“. Nie znam włoskiego języka więcej nad to, co mi się udało dorywczo pochwytać w ciągu dwóch kampanij, więc z tych słów nie wyniosko- wać nie mogłem. Wyglądał jak człowiek, który postradał zmysły i za takiego wziętyś go sam ekscelency, gdybyś zobaczył ten wzrok, jakim patrzył. Odczytał pismo i pół godziny lub więcej siedział nieruchomo na krześle.

(C. d. n.)

Kalosze ang. i rosyjskie, haweloki, parasole E. MACHAYSKIEGO
poleca Magazy n Nowości

Lwów, róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

lepiej statystyka gadowa — słów parę napisałem jako długoletni członek i delegat krakowskiego towarzystwa, wcale nie w tej pretenzji, by to, co napisałem, było nieomylne i doskonałe, lecz i owszem chodzi mi o to, by projekt mój rozbrany został krytycznie przez ogół w tej sprawie interesowanych, a może uda się nam dojść do tego, że premia gadowa nie będzie nam więcej ciężarem, widmo ruiny z powodu klęski gadowej ustąpi z przed naszych oczu, a dział gadowy we „Floryan-” rozwinię się tak świetnie, że z czasem będzie mógł stanąć na równi z działem ognio- wym naszego towarzystwa i nie będzie wię- ciej powodem narzekania ze strony członków tego towarzystwa.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 17 stycznia.

Według *Pester Lloyd*a program konfe- rencji pokojowej jest już gotowy i skoro go oar podpisze, będzie wraz z zaprosze- niami doręczony ambasadorom i posłom państw obcych w Petersburgu, i to zapewne jeszcze przed upływem stycznia.

Jedyny wynik konferencji anty- anarchistycznej ma być ten, że się władze policyjne różnych państw pomiędzy sobą porozumiały. W całym Niemczech polya już pozyska do siebie wszystkich ucho- dzących za anarchistów, aby dokładnie poda- wali swoje personalia.

Niebywałem uroczyściami obchodzone w Berlinie 50-letni jubileusz ces. Francisz- ka Józefa jako szefa pruskiego pułku grenadierów gwardyjskich. Ciągnęły się przez 3 dni parady, biesiady, produkcyje poetyczne ofice- rów pułku itp. Sam cesarz Wilhelm brał w nich udział — widocznie pragnąc zatrzeć złe wrażenie, jakie we Wiedniu wywołały głosy szowinistycznej prasy pruskiej przeciw Au- stryi. Zamiast tedy, coby wedle tej prasy Au- strya miała przeproszać Prusaków, stało się wręcz odwrotnie.

Najpóźniej co trzy lata staje na dzien- nym porządku rajchstagu sprawa pomna- żenia armii niemieckiej. Niemcy liczą ogółem 52,300,000 mieszkańców; armia ich- lądowa liczy 581,400 ludzi (z tego 23,400 ofi- cersów) i 98,000 koni, marynarka 25,900 ludzi. Wojska kolonialne nie są tu wliczone. Na sto- pie wojennej liczy ta armia etatowo 2,749,000 ludzi, 246,000 koni wierzchowych i zaprzęgo- wych i 3,268 dział zaprzęgowych. Sił artyl- eryi obliczającej i walowej nie podają wykazy. Nowe przedłożenie wnosi podwyższenie etatu pokojowego o 861 oficerów, 84 lekarzy i 190 urzędników wojskowych, 3,299 podoficerów i 23,277 szeregowców, razem 27,711 ludzi z 80 bateriami tj. 480 działami na etat wojenny. Pomoczone też mają być bataliony pociągowe, pionierskie, telegraficzne itp. Koszta tych nowych formacji obliczone są na 132,330,000 dorazowo i po 27,330,000 marek rocznie.

Ofiarę rugów szlacheckich padło od 2 lutego do 5 grudnia r. z okragło 300 Duńczyków (mężczyzn, kobiet i dzieci) bądź wprost wydalonych, bądź takich, którzy nie oczekali nakazu, ale emigrować musieli, gdy ojców rodziny wydano. Od 5 grudnia je- szcze się znacznie wzmożyła ta liczba. Według wykazów duńskich handel i przemysł nie- miecki poniósł już na 20 milionów marek szkody. Prusacy sądzą, że ostatecznie kupiec duń- ski będzie musiał nabywać towar tam, gdzie mu go taniej dają, ale nadzieja ta zawiodła; Duńczycy wolą trochę więcej płacić, byle nie brać od Niemców, zwłaszcza gdy towar by- wa lepszy. Znowu kilka niemieckich Izb han- dlowych przyłączyło się do protestu przeciw rugom. Nietylko przemysłowcy holenderscy, belgijscy i włoscy, ale już i angielscy zwró- cili swoje oczy i potężne siły ku Danii, „gdzie dwadzieście milionów marek rocznie można ująć Niemcom”. Przemysł niemiecki ciągle sarka, dlaczego on ma cierpieć dla kaprysu pru- skiego, i dlaczego to żądają nowych ofiar na spotęgowanie obrony państwa, a rujnują źró- dła zarobku.

W duńskiej izbie posłów, na in- terpelacyę w tej sprawie, odpowiedział mini- ster spraw zagr. Ravn, że stosunki Danii z wszystkimi państwami są przyjacielskie pod- niósł dalej, że rugi szlacheckie wywarły na wszystkich bardzo bolesne wrażenie; że rząd duński zapytał, czy Niemcy zamierzają jeszcze więcej wydawać optantów (tj. tych, którzy we- dle traktatu pokojowego z r. 1864 oświadczyli, że posostaną obywatelami Danii, choć zabra- nego kraju nie opuszczają), zwłaszcza że to, że dzieci swoje do szkół do Danii posyła, rząd niemiecki zaprzeczył, jakoby wydawał optan- tów (!) Minister dodał w końcu, że i wydala- nia innych Duńczyków ustana, gdyż stosunki między Danią a Niemcami są zresztą jak naj- lepsze.

Wiadomości z Krety opiewają bardzo ponuro. Tak zwana pacyfikacya Krety przez cztery mocarstwa i poruczenie rządów mło- dzików, który jako oficer marynarki w wojnie z Turcyą ani jednego litka wawrzynu zdobył sobie nie umiał, na nie prawie się nie przy- dał. Wedle bardzo poważnej relacyi Pol. Cor. ka. Jerzy niechętnie się troska, stan rzeczy na wyspie zastał on daleko okropniejszy, niż sobie wyobrażał. Całkiem mylne jest zdanie, jakoby on z rąk admirałów otrzymał jakowe

zaczęty instytucyji przydatnych. Admirałowie nie wdrowili żadnych weale rządzeń sadyh. Zagranica się ludzka wierzą: don- esionem z pobieżnych miast Krety, tj. z okręgów, w których władają admirałowie.

Poza kordonem wojsk obcych, a więc w całym wnętrzu wyspy panuje dotychczas dawna anarchia. Niestety zamachano urzą- dzenia choćby zawiązku tegiej żandarmeryi, czego konsulowie usilnie doradzali. Dopóki zaś żandarmeryi nie ma, dopóty muszą po- stać wojska obce, które są jedyną skuteczną strażą rządów księcia. Co donoszono, że Kre- teńczycy złożyli broń, to nieprawda. Na sto karabinów odstawili jakie dziesięć i to tylko pod przymusem. A dopóki chrześcijanie kre- teńscy broń posiadają, dopóty o uspokojeniu ani myślę niepodobna.

Japonia zbiori się na morzu i pragnie stać się jedną z pierwszych potęg morskich nie tylko w swoich stronach, ale w ogóle tak, aby ją w tym względzie tylko jedna Anglia przewyższała. Stare okręty wojenne przerabia i nowe, a to najdoskonalsze najnowsze sy- stemu, zamawia w Niemczech, Anglii i Fran- cyi, a resztę buduje u siebie.

KRONIKA.

Lwów dnia 17 stycznia

Na posiedzeniu u arcyks. Reinera był w Poniedziałek między innymi Wojciech hr. Dzieduszycki.

Manowania. Cesarz nadał się radcy skar- bowemu, dyrektorowi powiatowej dyrekcji skarbowej tarnowskiej Antoniemu Janowi Czapliskiemu, z powodu przejścia na wła- sną prośbę na emeryturę, tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Minister skarbu zamianował zarządcę salin Edwarda Sarneckiego z Drohobycza starszym zarządcą salin wielkich, starszego kontrolera salinarnego z Bochni, Stanisława Przybyłowicza, zarządcą salinarnym bocheń- skim.

Z wszechniej lwowskiej. Minister o- światy w porozumieniu z ministerstwem spraw wewn. zamianował docenta uniwersyteckiego i prymariusza szpitala dr. Oskara Widmana, tudzież radcę rządowego i prymariusza szpi- tała dr. Wiktora Opolskiego — pierwszego koegzaminatora, drugiego zastępcę koegza- minatora dla ścisłych egzaminów lekarskich na rok bieżący, a mianowicie dla 2 i 3 rygo- ryzum lekarskiego na wszechniej lwowskiej.

Ze sfer urzędni- zych. P. Alojzy S. n- wend, radca skarbowy dotychczasowy prze- wodniczący komisji szacunkowych podatku od osobistych dochodów w okręgu szacunko- wym miasta Drohobycza i powiatu drohoby- kiego przeniesiony został w charakterze refe- renta podatkowego do starostwa lwowskiego.

Ugł- trwał krycia dachów jest od daw- na postulatem, stojącym na porządku dzien- nym rozpraw. W tym celu nawet zwołał wy- dział krajowy w ubiegłym roku ankietę, która się oświadczyła za tem, aby przynajmniej wszystkie gmachy publiczne po wszech mi- astach były kryte felecowaną, ogniotrwałą da- chówką. Wydział krajowy projekt ten rozpa- trzył i uznał, że nie można go zalecać sejm- owi do uchwały, bo tego rodzaju obowiązek nałożony na gminy, byłby dla nich zbyt wiel- kim ciężarem finansowym.

Ślub. D. 8 bm. odbył się w Litwinowie zaślubiny panny Ludwiki Litwiskiej, córki marszałka podhajeckiego, p. Edmunda Lit- wiskiego i jego małżonki Maryi z Jankowskich z panem Feliksem Szlachetkowskim, synem b. prezydenta m. Krakowa. W gronie weselnem, z powodu ciężkiej żałoby w rodzinie pana młodego, widzieliśmy tylko najbliższych kre- wnych państwa młodego p. Czajkowskich, Jankowskich, Miłniskich, Sękowskich, Tru- tynskich, Szlachetkowskich, Zawadzkich. Pomi- mo tego, że z powodu ciężkiej żałoby nie ro- zesłano zwykłych dziś wiadomości weselnych, przysłano i tak więcej jak sto telegramów gratulacyjnych z życzeniami dla nowożeń- ców, cieszących się ogólną sympatją. Roz- czulającym był widok, gdy z własnej in- icjatywy zebrał się wójtowie z całego po- wiatu, aby złożyć życzenia córce swego wy- soko cenionego marszałka. Przybyli z koro- waniem, chlebem i solą, aby złożyć życzenia córce tego, który święci 25-letni jubileusz marszałkostwa w pow. podhajeckim, a pracą około powiatu zaskarbił sobie nietylko opinię jednego z najlepszych przełożonych rad powi- atowych, ale prawdziwą wdzięczność ludu, dla którego lat tyle pracuje.

Doprawdy, rzadkie to święto, gdzie scho- dzą się, niestety dziś tak rzadko, uczucie mi- łości z uczuciem wdzięczności.

Państwo młodzi żegnani przez gości we- selnych, wójtów całego powiatu, wyjechali do Zakopanego.

As- biny pany Emilii z Psar Psarskiej, córki Emila i Wandy Zastrzebiec z Psar Psar- skich z panem Franciszkiem Leliwa Sławiń- skim, odbędą się w Tarnowie w kościele ka- tedralnym 21 bm. o godzinie 4 popołudniu. Nowożeńców pobłogosławi ks. infułat Stanis- ław Walczyński, protopretaryusz papiński i prałat kapituły tarnowskiej.

Służba wojskowa a żniwa. Na wiele- krotne domaganie się galicyjskich władz auto- nomicznych, aby z rząd wojskowy nie ło- wiał na ćwiczenia rezerwowych żołnierzy w czasie od połowy lipca do końca sierpnia, a to dlatego, bo w tym czasie wypadają w Ga- licyi żniwa i ćwiczenia odbywają rolników od najpilniejszych zajęć — odpowiedział mini- sterstwo obrony krajowej przychylnie, ale ty- lko w części. Ministerstwo mianowicie zarzą- dziło, aby żołnierze z rezerwy obrony krajo- wej, będący z zawodu rolnikami, byli powo- ływani do ćwiczeń wojskowych w czerwcu tj. w Galicyi, tacy sami zaś żołnierze, będący ro- botnikami przemysłowymi, bądź i nadal powo- ływani do ćwiczeń w dotychczasowym termi- nie, bo dla nich prace około żniw nie istnieją. Tak samo rezerwiści liniowi będą nadal po- woływani do ćwiczeń w lipcu, bo ministerstwo w tym względzie — jak mówi — nie może uznać ustępstwa.

Wybory do rady mjejskiej lwowskiej wypadają w przyszłym miesiącu. Otóż obecnie zawiązał się już komitet t. mjejski, a prze- wodnictwem w nim objął prof. Radziszewski.

Oburzył zapł. U jednego z notaryu- szów lwowskich złożył miłośnik państwa: Józef Rudkowski, notaryusz z Wyżnicy wraz z żoną swą Maryą z baronów Caprich testament, mocą którego zapisali około miliona zł. na cele hu- manitarne w kraju.

Zmiany w szpitalu lwowskim. Wydział krajowy uchwalił na wczorajszym posiedzeniu przemieścić na emeryturę dyrektora szpitala po- zwyczajnego dr. Glowackiego na własne jego żądanie oraz rozpiszą konkurs na tę posadę. Prowizorycznym zastępcą mianował wydział prof. Czyżewicza. Ustąpienie dyr. Glowackiego nie ma mieć nic wspólnego z zatargiem wy- działu krajowego z klinikami.

Osza- t wks- w. Do lwowskiego adwo- kata dra T. Solowija, który się zajął upo- rzadkowaniem interesów po ś. p. Franciszku Jędrzejowiczowi, zgłosił się dnia 5 stycznia br. niejaki Symon Reich, znany lichwiarz z Du- liki, trudniący się zawodowo eskortowaniem weksli na wysokie procenta i przedłożywszy wykaz weksli po ś. p. Jędrzejowiczowi, żądał między innymi wypłaty dwóch weksli po 6000 złr., z których jeden był platny 10 pa- ździernika 1898, a drugi 11 marca b. r. W szczególności natarczywie domagał się Reich wypłaty weksla z terminem 10 października 1898 i groził, że jeżeli ten weksel nie będzie wykupiony, to on będzie go musiał zaskarżyć. Ponieważ Reich podówczas nie miał tych weksli przy sobie, więc dr. Solowij nie mógł mu zapłacić i zażądał od Reicha, żeby ten ten weksel przedłożył, gdyż wobec krążącej pogłoski, iż wiele weksli wrzekało po ś. p. Jędrzejowiczowi jest ze sfalszowanymi podpi- saniami, trzeba będzie autentyczność podpisu na każdym wekslu sprawdzać. W dwa dni później zjawił się Reich ponownie w kance- laryi dra Solowija i zaprezentował ów weksel na 6000 złr. z terminem 10 października. Sześćseto chciało, że tymczasem dr. Solowij przegładając papiery po świętej pamięci Ję- drzejowiczowi, znalazł w nich własnoręczną kartkę Reicha, w której on powiedział, że dnia 28 grudnia 1898 dostał od nieboszczyka nowy weksel na 6000 zł. z terminem 11 mar- ca 1899 celem prologatki pożyczki, a ma zwrócić dawniejszy z terminem 10 paździer- nika 1898. Ufając w pogłoskę, że po ś. p. Ję- drzejowiczowi nie zostały żadne papiery, żądał teraz Reich wypłaty owego cofniętego wekslu z 10 października, ale został zdemaskowany. Z początku usiłował się wypierać, potem za- częł płakać i przyznał się do wszystkiego, ale tymczasem agent policyjny, po którego posłał dr. Solowij, przybył i uwięził oszusta, przeciw któremu wytoczono śledztwo karne.

Ugi kol- jowe dla proboszczów. Za po- średnictwem ks. dr. Stojana, posła do rady państwa, wnieśli duchowni pełniący obowiąz- ki duszpasterskie w Czechach i Morawach petycyę o przyznanie takich samych ulg ko- lejowych, jakie posiadają urzędnicy państwo- wi. Obecnie zawiadomiło ministerstwo kolei ks. dr. Stojana, iż petycyę tę odstąpiło zwią- zokowi austriackich przedsiębiorstw transpor- towych do zbadania i powzięcia decyzji.

Zalana własność. Bratowie w dniu 9 bm. nabyła galicyjska kasa oszczędności na licytacyi za cenę 150,000 zł. Cena szacun- kowa wynosiła 213,848 zł. 93 ct. Obszar ma- jątku 3251 morgów, 379 kw. sążni, w czem 2,617 m. 699 kw. sążni lasów i łąk.

Posiedzenie kościoła. Piszą nam: D. 12 b. m. odbyło się w Litiatynie, powiecie Brzeżańskim uroczyste poświęcenie nowo zbu- dowanego kościoła, który w przeciągu jedno- go roku jak gdyby cudem stanął i ku niebu strzelił. Jakkolwiek na uroczystość poświęce- nia wybrano dzień powszedni a sama wieś Litiatyna składa się tylko w połowie z mie- szkańcami rz. kat. obrządku, licząc niespełna 400 dusz wraz z kobietami, dziećmi i starca- mi, to przecież zebrały się tłumy zarówno łacinników, jak i rusinów.

W uroczystości tej udział wzięli pań- stwo Stanisławowie Głębinińscy, właściciele dóbr Litiatyny, którzy uświadomili w tym celu ze Lwowa przybyli, starosta Brzeżański pan Orłowski, marszałek powiatu p. Traczew- ski, państwo Mikołajostwo Krasucy ze Lwo- wa, p. Józef Krasucki, dzierżawca dóbr Li- tiatyny, p. Leszczyński, właściciel sąsiedniego majątku — inni.

Poświęcenia dopełnił ks. kan. Neuburg, dziekan z Kozłowa w asystencyi ks. kan. Orłowski, proboszcza z Kozłowa, księdza Bernardyna z Brzeżan i ks. wikarego z Pod- hajec, przy czym widzieliśmy także ks. pro- boszcza gr. k. obrządku z Poturów.

Po poświęceniu ołtarza, murów kościoła zewnątrz i wewnątrz, ze stopni ołtarza na którym unosi się obraz Przenajświętszej Kró- lowej naszej Matki Boskiej Częstochowskiej, przemówił do zgromadzonego ludu ks. kan. Neuburg, a w serdecznych i gorących słow- ach objaśnił doniosłość tej powstałej świą- tyni; dziękował założycielom i dobroczyńcom i błogosławił obecnych. Rzeczna to była chwila, mimowolnie iść oko zachodziło i za- dawało się samemu sobie pytanie: czemu się to dzieje? Przecież widzieliśmy się tyle powsta- jących wspaniałych kościołów, stawianych kosztami i zabiegami meżnych i żonowych tego świata — widzieliśmy też kościoły i cer- kwie, wznieszone w drodze konkurencyi, któ- rych budowa długie lata trwała, przy czem nawet sekwestratorowie mieli dużo do czy- nienia, widzieliśmy się poświęcenia dokonywane przez arcybiskupów i biskupów z przyna- leżną asystencyą i pompą a czemu one o tyle nierozczuliwały? I znachodził się odpowiedź a znając i patrząc na ten nadzwyczaj krótki a szczerzliwy przebieg między rozpoczęciem a ukończeniem tego kościoła, chociażbym jak najkrócej to objaśnił.

Gmina Litiatyn jak wspominałem w po- łowie rz. kat. i polska, nie miała w miejscu kościoła, bo była tylko cerkiewką. Łacinnicy należą do parafii w Kozłowie, odległej o dwie mile. Obecny właściciel dóbr Litiatyna pan Stanisław Głębiniński, profesor uniwersytetu lwowskiego, powziął przed dwoma laty szcze- śliwą myśl postawienia skromnego kościoła w Litiatynie. I na początek na ten cel ofia- rwał 1000 zł. Włościanie z Litiatyna poszli za- myślać i lud ten, jakkolwiek niezamożny, literalnie powiedziawszy na barkach swoich

wzniósł i postawił tę świątynię i to w tak w krótkim czasie bez presji i rozgłosu. Jed- en z nich zakupił i oddał odpowiedni grunt pod kościół, ten i ów przyczynił się skro- mnym datkiem pieniężnym a wszyscy nie za- łowali trudu i poświęcenia i najczęściej o su- chym kawałku chleba, odrywając się od naj- pilniejszych swoich zajęć lub zarobku, zwo- zili kamień i materiały. Jednym słowem, pracowali jak mrówki i w przeciągu jednego roku ukończyli dzieło, które właśnie poświę- cone zostało.

Skromny to i nieduży kościółek, jak skromne były środki i krótki czas, w którym powstał, ale ze wzniosłego swego położenia dosadnie przemawia do okolicy. Co się tyczy wewnętrznego urządzenia, to prawie nie je- szcze nie ma, bo oprócz głównego ołtarza, na którym zawisł obraz, kupiony przez p. Józe- fa Krasuckiego, gościny murów kościoła zdają się przemawiać i błagać: „przedzie- jcie i przestroście nas”. Ale trudno wymagać na razie od ludzi więcej; może znajdą się jakie serca dobrośliwe, może czas, a może zbieg szczęśliwych okoliczności pomogą do reszty.

Po skończonej ceremonii i odprawieniu pierwszej mszy św. w tym kościele przez O. księdza Bernardyna, państwo Głębinińscy z p. Józefem Krasuckim zaprosili przybyłych oraz kilkunastu znakomitszych gospodarzy włościań do domu, gdzie odbyła się skromna a nader gościnna i serdeczna uczta. Trudno powtarzać wszystkie wzniesione tam toasty, ale trudniej nie poruszyć przynajmniej niektó- rych: Prof. Głębiniński w pięknym przemówie- niu opuszczając przez skromność to, co sam zdziałał, w krótkich zarysach opowiedział hi- storyę budowy kościoła tego, nadmienil, że nawet Rusini pomagali, nawoływał i prosił o zgodę i jedność, a pijac zdrowie duchowień- stwa naszego prosił, ażeby o ludzie tym i ko- ściółku w Litiatynie nie zapominali, przy ka- żdej sposobności i ile możności często mszę św. w nim odprawiali.

Pięknym był także toast p. starosty Orłowskiego, z którego przebiegała szczerza polska dusza. Niemniej piękne było przemó- wienie p. marszałka Traczewskiego, a nadto przemawiał także jeden z włościan. M. L.

Zywa pochodni w chałupie. Z Tuma- cza donoszą, że we wsi Bohorodczynie uwię- ziono chłopkę Rakowską żonę Michała, podej- rzaną o to, iż męża oblała naftą i podpaliła. Rakowski umarł z oparzenia.

Propinacja w Złoczowie wydzierżawił Kazimierz hr. Badeni za 47,000 zł.

Lawina w Tatrach. Z Nowego Targu donoszą: W czasie niedawnego polowania w lasach, należących do dóbr poroniskich, le- śniczy Jan Ustupski oddalił się od reszty towarzystwa i dla skrócenia sobie drogi udał się przez zasypy śnieżne zamiast przez las. Porwany przez uświatającą się lawinę i powle- czony przez nią przez 200 metrów, zginał, a ciało odnaleziono pod warstwą śniegu na 6 metrów grubą.

O żyda. W Krakowie miał we wtorek zgromadzenie cech starzy i bednarzy. Głównym punktem zgromadzenia był wybór star- szyni cehowej, gdyż starszy cehu p. Nie- dziejski zrezygnował z jasiastownej godności, solidaryzując się bowiem z kolegami swymi, nie chciał przyjąć do cehu żyda Gieła Klajn- bergera. Za to władza przemysłowa obłożyła go grzywną 100 zł. Dalszym powodem rezy- gnacyi jest stan zdrowia p. Niedzielskiego. Po- nieważ magistrat krakowski dotąd nie załatwił sprawy rezygnacyi p. Niedzielskiego, dlatego też komisarz rządowy p. Grosser nie pozwolił na wybranie nowego zarządu. Stąd powstała kłótnia między zgromadzonymi a komisarzem. Zgromadzeni narzekali, że magistrat krako- wski dotychczas nie załatwił tej sprawy. Kom- sarz ostatecznie zebranie rozwiązał.

Pogł ska o pojedynek hr. Romana Po- tockiego krążyła od dwóch dni po Lwowie i dostała się nawet do łamów dziennikarskich. Pogłoska ta okazała się od początku do koń- ca zmyśloną.

Defraudacya. Ze Sambora donoszą o are- stowaniu pewnego koncypienta adwokackie- go pod zarzutem defraudacyi, popełnionej na szkodę swego szefa.

Agitacya wśród młodzieży. Dyrekcya gimnazjum drohobyckiego wykłuczyla z swego zakładu czterech studentów Rusinów za agitacyę radykalną wśród młodzieży w du- chu Franki. U kilku uczniów przeprowadziła dyrekcya rewizyę domową.

Przeprowadzono pogody kap. Ledochow- skiego z Wiednia, który nieraz zwycięsko pod względem dokładności próbowo konkurował z berlińskim Falbem, opiewa na koniec stycz- nia tak: od 18 do 23 wiatr, niebo coraz to więcej zachmurzone, śnieg, z początku cie- plej, ku końcowi zimno, od 23 do 30 pochmur- no, większe śniegi, zimniej.

Na Bielskowiec z Kowna, którego o- skarżają o katowanie swych paraflan w po- dziemiach kościelnych, podobno przewieziono już do Petersburga razem ze zwyczajnym transportem więźniów.

Murderstwo i samobójstwo z zazdrości. W poniedziałek w Wiedniu pomocnik pokry- wacza dachów Biedermann zastrzelił na ulicy 25-letnią kochankę nazwiskiem Spottel a na- stępnie pozabawił siebie życia. Powodem zbro- dni miało być zazdrość.

Eksplozycy. W piwnicy pewnego handlu towarów mieszanych w Budapeszcie nastąpiła wczoraj eksplozycya benzyny. Podczas akcyi ra- tunkowej, odniosło czterech strażaków ciężkie poparzenie.

Sprawa rewizji procesu Dreyfusowskie- go. Z Paryża donosi wiedeński *Politische Cor- respondenz*, że w tamtejszych kołach polity- cznych zastanawiają się nad ewentualnościami, jakie może wywołać ogłoszenie wyroku trybunału kasacyjnego Trybunał może wy- dać wyrok zupełnie uwalniający bez zarzą- dzania nowej rozprawy, nie jest jednak rów- nież wykluczona, że trybunał zarządzi nową rozprawę przed nowym sądem wojskowym.

W kołach dobrze poinformowanych są- dzą, że trybunał zrobi użytek z przysługują- cego mu prawa i skasuje zupełnie wyrok, nie polecając przeprowadzić nowego procesu. W każdym razie, powiada *Politische Co- respondenz*, należy się spodziewać, że wyrok za- padnie przed końcem lutego i że przyczyni się do ostatecznego uspokojenia umysłów.

Donoszą z Rotterdamu, że Escherhazy otrzymał depeszę prokuratora francuskiego Cabanesa, w której zapewniało mu bezpie- cność powrót do Francyi. Escherhazy mał się udać następnie do Londynu i zawiadomił prokuratora, że postanowił stawić się przed paryskim trybunałem kasacyjnym.

Trybunał kasacyjny przesłuchiwał wzo- raj senatora Trarieux.

Quesnay de Beaurepaire ogłasza w dzien- niku: *Echo de Paris* dalszy artykuł o spra- wie Dreyfusa. W artykule tym opowiada fakt następujący: W pardierniku ubiegłego roku, zanim Bard przedłożył trybunałowi kasacyj- nemu swój referat o sprawie Dreyfusa, ów- cześnie minister sprawiedliwości Sarrien kon- ferował z pewną wybitną osobą co do wyda- nia trybunałowi kasacyjnemu tajnych aktów sprawy Dreyfusowskiej. Minister Sarrien są- dził, że wydanie „dossier” jest niepotrzebne i byłoby rzeczą niewłaściwą, był bowiem zdania, że trybunał kasacyjny nie jest dość obiektywnym i że w zasadzie powiął już przedtem postanowienie co do rewizji procesu, chociaż sprawy jeszcze formalnie nie tra- ktował i trybunał orzeczenia swego jeszcze nie był ogłosił.

W interwiewie z redaktorem dziennika *Journal* prezydent izby karnej francuskie- go trybunału kasacyjnego Loew wyraził z a- nie, że śledztwo potrwa jeszcze przynajmniej ze 3 tygodnie. Przedtem nie można się spo- dziewać publicznej rozprawy rewizyjnej przed trybunałem kasacyjnym. Sprawozdanie sędziego Athalina co do kompetencyi sądu jest już gotowe, zostanie jednak ogłoszone dopiero za tydzień.

Malwersacya kop- lina. Onegdy tele- gram z Wiednia doniósł o samobójstwie So- la dyrektora Towarzystwa akcyjnego, eksplo- atacyjnego w Czechach kopalnie węgla. Samo- bójstwo to motywową obecnie faktem, iż to- warzystwo na którego czele stał Sohl, wy- czepawszy już swoje tereny kopalniane, wkopało się pod powierzchnię ziemi w pokła- dy, będące własnością rządu. Cudzy ten wę- giel sprzedawał miało towarzystwo na własną korzyść już od lat wielu i to na milionowe sumy, a teraz gdy sprawa miała wyjść na jaw, Sohl, który wszystkim kierował, w o- bawie przed śledztwem sądownym odebrał so- bie życie.

Amek Bertholdstein w Styryi, należący po śmierci Sefera-basy do jego siostrzeńca p. Józefa Kościelskiego, członka Izby panów w sejmie pruskim nabył wraz ze znajdującymi się w nim zabytkami sztuki niejaki Sa- muel Freiberger z Pesztu. Zabytki sztuki przewiezione będą do Pesztu.

Znak mity pianista Paderewski daje o- becnie koncerty w Warszawie, gdzie się ucył muzyki i gdzie był jej profesorem. Warsza- wianie przyjmują go entuzjastycznie, a po pierwszym koncercie wręczono mu również wieńiec od wielbicieli ze Lwowa. Dla Pa- derewskiego reprezentanci wszystkich sfer war- szawskich wydali uczy. Paderewski daje rów- nież koncert w Łodzi.

List żelazny. Przed wiedeńskim sądem przysięgłych rozpoczął się w poniedziałek proces o oszustwo i defraudacyę, popełnioną w komunalnej kasie oszczędności osmnastej dzielnicy Wiednia. Rozprawę przerwano, po- nieważ współwinny tej defraudacyi, wyno- szący 70,000 złr. był szef kuchni Grandhot- teli, Tremel, który uciekł do Ameryki, obec- nie przez adwokata swego zawiadomił sąd, że gotów jest za listem żelaznym przybyć do Wiednia i złożyć zeznania w charakterze świadka. Sąd uchwalił udzielić Tremelowi li- stu żelaznego.

Z traw. Arcydzieło poezyi francuskiej „Cyran de Bergerac” ujrzało u nas wczoraj po raz pierwszy światło kinkietów. Rzecz, którą zachwycaliśmy się w czytaniu, na sce- nie uroniła nie ze swej piękności, owszem, wyszła w całej wyrazistości i plastyce. Do powodzenia przyczyniła się znakomita gra artystów, przedewszystkiem zaś p. Chmieliń- skiego. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

Komitet loteryi fantowej na pokrycie kosztów restauracyi kościoła polskiego w Wied- niu na Rennwegu zawiadamia nas, że rozpo- częł już rozsyłkę losów loteryi, urządzonej na cel restauracyi kościoła.

Z prawdziwem zadowoleniem zapisujemy staranność, z jaką OO. Zmarływchstańcy pro- wadzą administracyę tego kościoła, i z uzna- niem podnosimy prawdziwie narodowego du- cha, jaki wieje z nabożeństwa samego, kazań itd., odprawianych w tym kościele. Gromadzi się też w tej świątyni prawie codziennie wiel- ka liczba pobożnych polskiej narodowości, mieszkańców Wiednia, a w święta i niedziele dosyć obszerna świątynia prawie pomieścić nie może tłumów.

Wobec zupełnego braku funduszy, jak donosiliśmy, restauracya tego kościoła doko- nana została na kredyt u obcych załącznity, w uzasadnionej i niewątpliwiej nadziei, że ziomkowie odczują i uznają cel i potrzebę i pospieszą w miarę możliwości z datkami dla pokrycia przyjętych zobowiązań.

Choć to ułatwić, urządzone za zezwoleniem rządu loterye fantowej. Możliweż ziom- kowie, jak to już w ogłoszonej dawniej ode- wie nadmieniliśmy, pospieszyli z ofiarowa- niem fantów znacznej wartości, a prawie wszyscy znakomiti nasi artyści-malarze ze znaną ofiarnością utwory swego pędzla dali do dyspozycyi; tak więc oprócz patriotycz- nego i szlachetnego celu i piękne a na- wet kosztowne fanty będą nagrodą ofiar- ności.

Tak namiastkowo lwowskie, jak i wy- dział krajowy, oraz konsystorz osobnymi o- kólnikami polecił, poparcie tej loteryi fan- towej a komitet wykonawczy, składający się z pp. hr. Karola Lanckorońskiego, Władysła- wa Struszkiewicza, Kazimierza Pochwańskiego, ks. Franciszka Lutrzykowskiego, Teofila Ko- tykiewicza i Bronisława Szumłakowskiego, ma pełną nadzieję, że usiłowania jego nie będą bezskuteczne i że wszystkie warstwy naszego społeczeństwa przyczynią się ofiarne do dzieła, które w stolicy Państwa dla u- trzymania wiary i ducha narodowego stałe i zmiennym wpływem niepodlegające da o- parcie.

Rękawiczki, Wachlarze, Kwiaty, Koronki, poleca najtaniej Ferdynand Güttler, Lwów, Halicka 20.

We Lwowie i Krakowie utworzyli się osobne komitety dla sprzedaży losów, a do wszystkich starostw i prezesów rad powiatowych wysłankę losów dokonano. Ufać należy, że sprzedaż tych losów po czasie i korony nie natrafi na trudności.

Tow. wżal. pomocy uczestników powstania polsk. z r. 1863 będzie miało walne zgromadzenie we Lwowie w sobotę dnia 21 b. m. w sali kasynej miejskiej o godzinie 4 popołudniu.

Wieczornia w Kole Literackim i Artystycznym. Na cześć artysty Aleksandra Michałowskiego, który niebawem przybędzie do Lwowa — urządzona zostanie w lwowskim kole literackim i artystycznym wieczornica z udziałem pań.

Popadanki prawnicze. Dnia 19 stycznia odbędzie się o godz. 1/7 wieczorem w lokalu tow. prawniczego pogadanka na temat: O finansowe podstawy ubezpieczenia robotników w Austrii i w Niemczech od nieszczęśliwych przypadków — ref. Dr. Aleksander Małaczynski. Dnia 26 stycznia. O najnowszej książce Steinbacha: „Die Moral als Schranke des Rechterwerbes und der Rechtsausübung” — ref. dr. Ernest Till.

Konkurs dla profesorów. „Macierz szkolna” ogłasza konkurs na trzy posady, a mianowicie: na posadę nauczyciela filologii klasycznej, na posadę nauczyciela geografii i historii i na posadę nauczyciela historii naturalnej w gimnazjum polskiem ciekawskim. Placa każdego z nich wynosi 1400 zł. i do datka aktywalny 250 zł. z 5 kwinkwentami, jak w zakładach rządowych. Zgłoszenia się można najpóźniej do 15 marca 1899.

Na zakup rnmfordzką złożył w magazynie J. Drexlera i Synów, Lwów, plac Kapitulny 1. 2.

S. C. 1 zł., Artur br. Rossocki z Lipicy Dolnej 5 zł., hr. Mierowa 10 zł., ks. arcybiskup Hryniewiecki 10 zł., dr. Jan Rucker 8000 porcy zupy grochowej.

Wydano od 3 stycznia 1899 d. 16 stycznia 1899 r. 1828 porcy zupy i chleba, w tym samym czasie wydano kosztem magistratu 1816 porcy zupy i chleba.

Raport teatralny. Dziś we środę dnia 18 stycznia br. po raz drugi „Cyrano de Bergerac”, romantyczna komedia w 5 aktach Edmunda Rostanda, przełożył J. Kasprowiec.

We czwartek d. 19 stycznia po raz drugi „Cyrano de Bergerac”, romantyczna komedia w 5 aktach Rostanda.

Kalendarz. W środę dnia 18 stycznia br. Pryski panny.

Głosy publiczności.

Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz pięciostopowym.

Znana fabryka jedwabi G. HENNEBERG w Zurichu donosi: Także na nadchodzącą porę nie ma do zapisania żadnej świeżej ton nadającej materii jedwabnej: ciągle jeszcze utrzymują się w modzie obok kitajki, Satin mervilleux i Surah, natomiast mniej zamówiono materij kratkowanych, niż w paski, a na wiosnę niezawodnie materje w paski gorę wezmą nad innemi. Mimo tego utrzymują się szkockie materje jak poprzednio w Parżu i Londynie, również w egremniej ilości Taffetas changeant (mieniący jedwab) w najwspanialszych odmianach barw zwyczajny, gładki, w paski i w desenie. Prócz tego jest popyt na jedwabie Barré (poprzeczne paski) Mervilleux czarny i kolorowy, Chinés, Satin Duchesse, Radzimir i Gros de Londres.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 17 stycznia.

Przed posiedzeniem izby mieli dziś nadacę przewodniczący klubów. Do pozytywnej uchwały nie przyszło. Konferencye prwadowe będą dalej w najbliższych dniach.

Wiedeń 17 stycznia.

Prezydent Fuchs otworzył dzisiejsze posiedzenie o godzinie 1 min. 20 i poświęcił gorące wspomnienie śp. Falkenhaynowi. Podniósł zasługi jego i niezachwianie przekonania, którym przez całe życie dochował wiary. (Żywe oklaski na prawicy).

Przed wygłoszeniem tego wspomnienia stronnictwo niemieckich ludowców i postępowców opuściły salę i powróciły dopiero wtedy, gdy prezydent przestał mówić. Powracających prawica powitała okrzykami „fe!”

Nastąpiło czytanie nadesłanych do prezydium pism.

Prezydent ministrów zawiadomił izbę o zniesieniu stanu wyjątkowego w ostatnich ośmiu powiatach galicyjskich, a minister sprawiedliwości o przywróceniu działalności sądów przysięgłych w okręgu nowosądeckim. Nadto prezydent ministrów zawiadomił o rozporządzeniach cesarskich, w sprawie prowizoryum budżetowego i ugodowego i co do rzeczą zapomóg dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi.

P. Funke postawił wniosek oskarżenia ministerstwa z powodu właśnie owych prowizoryjów, upatrując w nich naruszenie konstytucji.

P. Kaiser zażądał imiennego głosowania nad wnioskiem, aby petycje przeciw ugodzie, pochodzące z czeckich okręgów wyborczych wciągnąć do protokołu stenograficznego. (Na prawicy śmiech). Wniosek imiennego głosowania został dostatecznie poparty przez niemieckich postępowców, narodowców i grupę Schönerera.

P. Wolf zawałał: Obędziemy się bez socyalistów i luegerzyków!

Wniosek Kaisera przyjęto 182 głosami przeciw jednemu.

Następnie p. Boheim wniósł imienne głosowanie nad wnioskiem wciągnięcia do protokołu petycji w sprawie demokracji. (Szydercze okrzyki i oklaski na prawicy). Wniosek został dostatecznie poparty i zaczęło się wywoływanie nazwisk. Ostatecznie wniosek ten przyjęto 135 głosami.

P. Lemisch zaprotestował przeciw temu, że przy głosowaniu opuszczono nazwisko posła Grobelskiego i zażądał imiennego nad tem głosowania.

Prezydent odpowiedział, że p. Grobelski złożył mandat, wniosek więc p. Lemischa jest bezprzedmiotowy.

Następnie również dla jakiegoś drobiazgu nastąpiło imienne głosowanie na żądanie p. Kaisera.

Następnie p. Pommer oświadczył, że listy do głosowania nie są dokładne, bo zawierają między innymi nazwisko Grobelskiego. Wiceprezydent Ferjanczyk odpowiedział, że już sporządzono dokładną listę imienną. W dalszym głosowaniu imiennem odrzucono wniosek p. Steinera włączenia jego petycji do protokołu.

P. Lemisch stwierdził, że lista zawiera jeszcze nazwisko zmarłego p. Falkenhayna, wnosi przeto, aby posiedzenie przerwało na dwie godziny, celem ułożenia dokładnej listy imiennej i żąda nad tym wnioskiem także głosowania imiennego. Prezydent oświadczył, że w dwóch godzinach dokładnej listy sporządzić nie można, wniosek Lemischa zyskał jednak poparcie, a w głosowaniu imiennem został odrzucony 116 głosami przeciw 40.

Prezydent zapowiedział koniec posiedzenia i wyznaczył następne na czwartek.

Kaiser domagał się, aby załatwiono przedewszystkiem oskarżenia ministrów. Zdaniem mowcy nie mogą się rozpocząć obrady nad kontyngentem rekrutów dopóty, dopóki na ministrach ciężkie będą poważne oskarżenia. Pergelt oświadczył się stanowczo przeciw zapropomowanemu przez prezidenta porządkowi dziennemu następnego posiedzenia i wniósł, aby oskarżenia ministrów umieszczono jako punkt pierwszy porządku dziennego. Oklaski na lewicy.

Schoenerer i Kaiser przyłączyli się do wołosku Pergelta. (Wielki niepokój w izbie). Wreszcie w głosowaniu imiennem wniosek Pergelta odrzucono większością 169 głosów przeciw 102. Prezydent o godz. 8 posiedzenie zamknął.

Wiedeń d. 17 stycznia.

Pomiędzy interpelacjami, wniesionymi na dzisiejszym posiedzeniu znajduje się interpelacja p. Funkego w sprawie prowokowania niemieckich studentów w Pradze przez Czechów. Interpelant twierdzi, że to się dzieje z planem i przez jakąś organizację, która sobie widocznie postawiła za zadanie uczynić Niemcom w Pradze pobyt niemożliwym i przeszkodzić w uczęszczaniu na uniwersytet praski. Ten poseł wniósł drugą interpelację w sprawie nieprzewożenia kolejami i drogami wodnymi pism, którym odebrano debit pocztowy.

Wiedeń dnia 17 stycznia.

Zjawiła się dziś w parlamencie deputacja wójtów z Zakopanego i okolicy, przybyła w sprawie odnogi kolei Zakopane—Sucha Góra. Towarzyszą jej imieniem towarzystwa tatrzańskiego dr. Chramiec, dr. Ciechowski i dr. Bednarski.

Posłowie Biliński i Lewicki zaprowadzili deputację do prezesa Koła polskiego Jaworskiego, ministra dla Galicyi Jędrzejowicza i ministra kolei Witteka.

Wszyscy, a w szczególności minister kolei przyrzekli sprawę zbadać życzliwie.

Sytuacja.

(Telegramy „Gaz. Nar.”)

Wiedeń d. 17 stycznia.

N. W. Tagblatt dowiaduje się, że prawica absolutnie nie ma zamiaru przystać na to, żeby rozstrzygnięcie sprawy o poborze rekrutów usunąć z porządku dziennego rozpoczynającej się dziś sesji parlamentarnej. — Sprawa ta przyjdzie pod obrady jako 2 punkt porządku dziennego.

Wień d. 17 stycznia.

Było tu wczoraj zwołane przez Schoenerera zgromadzenie dla narad w sprawie wystąpienia Niemców z kościoła katolickiego. Zgromadzenie zwołano bez zawiadomienia policyi. Uczestniczyło w niem, według sprawozdania *Ostdeutsche Rundschau*, około 800 osób. Referentem był Schoenerer, on też zaproponował, aby Niemcy ze względów narodowych porzucili kościół katolicki. Pierwsze takie gromadne a uroczyste wystąpienie nastąpić ma z chwilą, gdy się zgłosi 10.000 osób. Dzień wystąpienia wyznaczy sam Schoenerer. Le dwie referent skończył swe wywody, zjawiła się policja i rozwiązała zgromadzenie jako nielegalnie zwołane. Uczestnicy rozeszli się wśród okrzyków na cześć Lutra i rzeszy niemieckiej. Śpiewano również: „Wacht am Rhein” i „Deutschland, Deutschland ueber alles”.

W zgromadzeniu brali udział także delegaci z Niemiec i przedstawiciele towarzystwa „Alldeutscher Verband”.

Wiedeń 17 stycznia.

Wedle komunikatu niemieckiego stronnictwa postępowego uchwalilo ono jedno-

myślnie na wczorajszym posiedzeniu program zachowania się podczas nadchodzącej sesji parlamentarnej.

Komunikat niemieckiego stronnictwa ludowego zaprzecza pogłoskom, jakoby ono jednogłośnie postanowiło wyrazić wdzięczność i uznanie Steinwenderowi za jego działalność w usługach narodu niemieckiego w Austrii a zarazem wyrazić ubolewanie z powodu wystąpienia jego ze stronnictwa. Również powzięło stronnictwo to uchwały co do zachowania się swego na najbliższej sesji izby posłów rady państwa.

Wiedeń 17 stycznia.

Wczorajsza konferencya przewodniczących klubów lewicy trwała kilka godzin. Jak słychać, nie powzięto żadnej stanowczej uchwały. Wiadomo tylko, że przedstawiciel liberalnej wielkiej własności, grupy Mauthnera i klubu chrześcijańsko-społecznego oświadczyli się przeciw obstrukcyi, jako niewskazanej w obecnej chwili. Argumentowano, że nie należy dawać rządowi sposobności do zamknięcia rady państwa i do uchylecia się w ten sposób od odpowiedzialności i kontroli parlamentarnej.

Grac 17 stycznia.

Wedle doniesienia *„Grazer Tagespostu”* radykalne żywiły stronnictwa niemieckiego ludowego nie zamierzają ze stronnictwa tego występować, tylko domagają się silniejszej organizacji stronnictwa.

Wiedeń d. 17 stycznia.

N. fr. *Presse* dowiaduje się, że grupa centrum, z pięciu członków złożona, której przewodniczył świeżo zmarły hr. Falkenhayn wstąpi do klubu katolickich ludowców.

Z Czech.

Praga 17 stycznia.

Wczoraj o godzinie pół do 3 w nocy na Vinohradach student niemiecki Biberle wystrzelał z rewolweru zranili ciężko studenta czeckiego Linharta. Rannego przewieziono na klinikę i po zaopatrzaniu św. Sakramentami poddano operacyi — Biberle został jeszcze w ciągu nocy uwięziony. Stwierdzono, że z 6-strzałowego rewolweru wystrzelał wszystkie naboje. Przyczyna zamachu dotąd niezbadana.

W sprawie tej zabierają głos dzienniki wiedeńskie i wyliczają przy tej sposobności wiele wypadków, w których znowu Niemcy mieli być napastowani. Opowiadają, że jakiś student Niemiec został napadnięty i obity przez studentów czeckich. Innym razem stało się, że wracających z powszechnego szpitala 4 niemieckich słuchaczy medycyny napadli w wielkiej liczbie Czesi. Studenci chcieli się cofnąć, ale z tłumy poczęły padać na nich kamienie, przyczem jeden z nich otrzymał ciężkie rany.

Praga d. 17 stycznia.

Wedle autentycznego opisu przebiegu wczorajszej awantury studenckiej między słuchaczem techniki czeckiej Linhartem, a słuchaczem techniki niemieckiej Biberlem, przedstawia się tak: Do awantury przyszło z tego powodu, że Linhart odmówił Biberlemu ognia do cygara, czyniąc przytem uwagę, że powinien go był odepchnąć po czecku. Biberle oddał się na prośbę towarzysza Linharta, Schmidta, Linhart jednak popędził za Biberlem, a gdy później jakiś nieznajomy zażądał od niego pomocy przeciwko Biberlemu, uderzył Linhart Biberlego kilkakrotnie laską. Biberle broniąc się, dobył rewolweru i zranił wystrzałem najpierw nadbiegłego na ratunek Schmidta w rękę, a potem Linharta w brzuch. Rana Linharta jest ciężka; Biberlego i Schmidta aresztowano.

Praga 17 stycznia.

Student czecki Linhart, postrzelony przez Niemca Biberlego, umarł w szpitalu dzisiaj w nocy.

Praga 17 stycznia.

Politik donosi, że radca najwyższego trybunału Ripka zamianowany został wiceprezydentem wyższego sądu krajowego praskiego.

Praga 17 stycznia.

Na wczorajszym posiedzeniu kolegium miejskiego rozstrzygnięto prośbę komiteta budowy pomnika Hussa, domagającą się, ażeby pomnik stanął na rynku staromiejskim, przeciwko czemu zaprotestowały liczne stowarzyszenia katolickie. Mimo to rozstrzygnięto sprawę w myśl tej prośby 45 głosami przeciwko 39 wśród oklasków silnie obsadzonych galerii.

Starożeci głosowali za pierwotnym postanowieniem kolegium, wedle którego pomnik miał stanąć na placu betleemskim. Podczas posiedzenia zgromadziło się przed ratuszem mnóstwo publiczności, którą jednak rozprószyła policja.

Wiedeń 17 stycznia.

Wedle doniesień dziennikarskich mieli wczoraj w Liberu wielkie zgromadzenie burmistrz, nacelnicy gmin i notable z powiatu liberzeckiego, które oświadczyło się za najostrejszą obstrukcyą w radzie państwa tak długo, dopóki rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione i nie nastąpi zmiana systemu rządowego. Uchwalilo również wytrwać w zaniechaniu czynności poruczonego zakresu działania.

Wiedeń 17 stycznia.

Wedle doniesień dziennikarskich mieli wczoraj w Liberu wielkie zgromadzenie burmistrz, nacelnicy gmin i notable z powiatu liberzeckiego, które oświadczyło się za najostrejszą obstrukcyą w radzie państwa tak długo, dopóki rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione i nie nastąpi zmiana systemu rządowego. Uchwalilo również wytrwać w zaniechaniu czynności poruczonego zakresu działania.

Wiedeń 17 stycznia.

Wedle komunikatu niemieckiego stronnictwa postępowego uchwalilo ono jedno-

Sytuacja na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Wiedeń 17 stycznia.

Wczoraj o godzinie 1 z południa zaczęła się w burżu pod przewodnictwem cesarza rada koronna węgierska, w której wzięli udział ministrowie Banffy, Fejervary, Lukacz i minister a la ree Szecsenyi. Uchwalono pewne zasady, na podstawie których prowadzone być mają dalsze układy kompromisowe.

Wiedeń 17 stycznia.

Fremdenblatt donosi z Budapesztu, że br. Banffy na onegdajszym posiedzeniu przedłożył cesarzowi ugodowe warunki opozycji, w 12 punktów ujęte. Uzasadnionem jest zdanie, że bez ostatecznego załatwienia ugody z Austrią, tudzież rozwiązania kwestyi kwotowej w duchu zapatrywanych węgierskich stronnictwa liberalnego, kompromis jest niemożliwy. Stronnictwo zaś liberalne oprze się wszystkiemu, co mogło naruszyć jedność polityki celnej albo nadwzględę polityczny i handlowy stosunek monarchii do innych mocarstw.

Budapeszt 17 stycznia.

Donoszą z Węgna, że na wczorajszej radzie koronnej pod przewodnictwem cesarza nastąpiło porozumienie co do podstaw na których oprzeć się mają dalsze rokowania rządu ze stronnictwami. Podstawy te zakomunikuje rząd jutro popołudniu opozycyi za pośrednictwem tych posłów którzy przedłożyli już swoje punktaoye kompromisowe.

Budapester Correspondenz dowiaduje się, że pogłoska o wprowadzeniu sprawy kwotowej do wczorajszych obrad wiedeńskich, uchodzi w kołach wtajemniczonych za nieprawdziwą. *Budapester Correspondenz* donosi również, że jeszcze 31 grudnia roku zeszłego podpisane zostało przez gubernatora banku austro-węgierskiego i przez obu ministrów skarbu półroczne prowizoryum przywileju bankowego, odnośnie do konwencji dla obu posłów monarchii.

Konwencya ta ma tę samą formę jak ta, którą podpisano z końcem roku 1897 z okazji pierwszego prowizoryum bankowego.

Budapeszt 17 stycznia.

Do politycznych obrachunków na Węgrzech wciągnięta ma być sprawa obstrukcyi, którą dzisiaj ma rozpocząć opozycya w parlamencie austriackim.

Niektórzy członkowie stronnictwa niezawisłości mają się zjawić na dzisiejszym otwarciu sesji rady państwa, ażeby się przypatrzeć, jak sobie postąpi opozycya wiedeńska.

Budapeszt 17 stycznia.

Podstawowe warunki, sformułowane na wczorajszej radzie węgierskich ministrów, złożonej pod przewodnictwem cesarza, zmierzają głównie do tego, żeby br. Banffy w tej chwili, która mu się okaże najstosowniejszą, ustąpił ze swego stanowiska, jeżeli opozycya po zawotowaniu rozmaitych prowizoryjów da gwarancję: 1) że regulamin izby poddany zostanie gruntownej rewizyi, któraby uniemożliwiła powrót takiej jak dzisiejsza obstrukcyi 2) że zostanie przyjęta ostateczna ugoda w myśl ustawy z r. 1867 z zupełnem zachowaniem celnej i politycznej jednoci monarchii na zewnątrz 3) że koncesye co do reformy wyborczej o tyle tylko będą uczynione, o ile nie naruszają węgierskiej idei państwowej i narodowej.

Telegramy i telefony.

Wiedeń 17 stycznia.

Z powodu jubileuszu cesarza austriackiego jako właściciela praskiego gwardyjskiego pułku grenadierów nr 2 przybędzie dziś wieczorem tutaj deputacya oficerów tego pułku, która zamieszka w burżu, jako goście cesarza.

Turyń 17 stycznia.

Ambasador austriacki wręczył wczoraj księciu Aosta insygnia orderu złotego runa.

Paryz 17 stycznia.

Na żądanie prezydenta ministrów Dupuy postanowił wczoraj parlament francuski zapowiedzianą interpelację antysemity Fauera o odroczenie rozprawy przeciw Piquartowi przed sądem wojskowym, odroczyć na przeciąg jednego miesiąca. Potem nastąpiła rozprawa budżetowa.

Paryz 17 grudnia.

Ernest Daudet omawia w „Gaulois” stosunek Niemiec do Francji. Stwierdza, że myśl sojuszu między Niemcami a Francją znajduje coraz więcej zwolenników. Daudet opowiada, że niedawno pewien członek rządu francuskiego — na zapytanie zagranicznego męża stanu o ewentualny sojusz z Niemcami — odpowiedział: „między Niemcami a Francją skończył się okres polityki gniewów i złego humoru. Wszędzie, gdzie to może się stać z pożytkiem dla Francji, możemy pójść ręką z Niemcami, co też ja uczynię i głośno to powiem. Natomiast inaczej rzecz się ma z faktycznym sojuszem. Aby zawrzeć taki sojusz, muszą być spełnione warunki, o których nie chcę mówić.”

Daudet dodaje, że Rosya podjęła się misji zapytania się w Berlinie, jak się tam zapatrują na ewentualne zbliżenie się Niemiec do Francji.

Dział ekonomiczny.

— Wiedeń 17 stycznia. We wczorajszym ciągnięciu losów Salma główna wygrana 40.000 zł. padła na nr. 51.764, 4000 zł na nr. 90882.

W ciągnięciu serbskich losów tytoniowych główna wygrana 150.000 franków padła s. 9021 nr. 26, a po 500 franków wygrały: s. 6003 nr. 49 i s. 6189 nr. 80.

— Wiedeń d. 17 stycznia. Na poniedziałkowy targ zwieziono byłą rogatego na rzeź ogółem 4765 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 945, z Bukowiny 216. Przebieg targu mdły.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 73 sztuk.

Wółów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 151 sztuk po 26 do 24 zł., 513 sztuk po 30 do 33 zł., 180 po 34 do 36 zł., 32 po 3 do 41 zł. za cetrnar metryczny żywej wagi.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26 do 32 zł.; krowy podtuczone po 27 do 31 zł.; bydło chude dla masarzy po 17 do 24 zł. także za cetrnar metryczny żywej wagi.

— Berlin dnia 16 stycznia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 169.60. Spirytus 39.80.

— Paryz d. 16 stycznia. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 101.57. Mąka 45.65.

— Frankfurt d. 16 stycznia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 225.40, kolej państwowa 154.40, alpeiny 198.70.

— Wiedeń d. 17 stycznia. Spirytus 17.60 do 17.80. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier surowy 11.92/100 do 11.97/100.

— Wiedeń 17 stycznia. Stan Banku austro-węgierskiego w dniu 15 b. m.: banknotów w obiegu 687.056.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 28.083.000), rezerwa kruszcowa 490.616.000 (mniej o 4.269.000), portfel wekslowy 217.157.000 (mniej o 13.941.000), lombard papierów 28.976.000 (mniej o 2.880.000), — rezerwa banknotów nieopodatkowanych 6.881.000.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17 stycznia 1899.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210— do 212—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 299— do 302—, Banku hipotecznego po 300 zł. w. a. 378— do 388—, Banku kredy. galic. po 200 zł. w. a. 200— do 210—, Akcyje galbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205— do 210—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4%, koronowe 96.50 do 97.20, 5% do 10%, prem. 110— do 110.70, 4 1/2% los. w 50 latach 100— do 100.70, Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 101— do 101.70, Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98— do 98.70, Towarz. kredy. gal. ziemsk. 4% (l. emisja) 97.20 do 97.90, 4% los. w 41 lat. 97.20 do 97.90, 4% los. w 56 latach 95— do 95.70.

Oblig. za 100 zł. Galic. fundusz propinacynowy 4% 97.70 do 98.40, Bukow. fundusz propinacynowy 5%, 102.25 do —, Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102.30 do —, Polyzka krajowa 6% w. a. 104— do —, 4 1/2%, 100.50 do 101.20, 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97.50 do 98.20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26.30 do 27.70, Losy miasta Stanisławowa 51— do —, Monety: Dukaty cesarskie 5.65 do 5.75, Napoleondor 9.52 do 9.62, Polimpera 9.50 do 9.60, Rubel rosyjski srebrny 1.20 do 1.25, Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.28, 160 marek niemieckich 58.70 do 59.10.

Wiedeń dnia 17 stycznia. (Telegram Gaz. Nar.) Dziś o godzinie 2 minut 30 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 360.67, żyto tureckie 58.25, Anglobank 153.59, Union 295—, Bank dla krajów koronnych 239.50, kredyty węgierskie 391.50, Bankverein 265.25, Bodenredit 483—, kolej lwowsko-czernowiecka 295.60, kolej państwowa 362.67, elbthal 255.50, akcyje tytoniowe 124—, alpeiny 202—, Rima Muranyra 306.60, ruble 1.27.

Lwów dnia 17 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”). Pieniądze gotowe 8.75, do 9.10, papiernicze gotowa nowa 8.75 do 9.10, żyto gotowe 7.50 do 7.75, żyto gotowe na terminy 7.50 do 7.75, owies obrotowy 6.50 do —, do —, owies nowy lub na terminy 6.50 do 6.75, jęczmień pastewny 5.75 do 6—, jęczmień browarn. 6.75 do 7.75, groch do gotowania 7— do 9—, wyka — do —, nasienie linaie — do —, nasienie konopne — do —, bob — do —, bobik 5.25 do 5.50, hreczka — do —, koniżnica czerwona galicyjska 45— do 55—, biała 35— do 45—, tymotka 15— do 21—, siewdzia 35— do 45—, kukurudza stara 5.55 do 5.70, nowa 5.25 do 5.50, chmiel star. — do —, nowy za 56 kilo 65— do 90—, rzepak 10.50 do 11—, groch pastewny 6— do 6.20, Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16.50 do 17—, na terminy 17.50 do 17.75, warranty — do —.

Z rynków towarowych.

</

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimbürgerową.

(Ciąg dalszy).

— Szkoda że nie, i że w ogóle występowałam częściej w roli gentlemiana, niż dobrego ojca rodziny — odparł ze zmarszczonym gniewnie czołem.

— Nie zniechęcaj się w mojej obecności zniechęcał pamięć dziadka! — zawołała z uniesieniem Edyta.

— Na to nie pozwoliłbym sobie nigdy.

— Już sobie pozwoliłam!

— Bynajmniej, tylko odparłem twój za-

rzut. A zresztą — dęda, naciskając sprężynę dzwonka — bardzo być może, że Franc nie wyekspedycował jeszcze przesyłki.

— Poczka, którą ci dałem przed chwilą — rzekł do wchodzącego wyrostka — przynies ją z powrotem!

Zadany przedmiot zjawił się w okamgnieniu na stole. Anto otworzył pudełko mówiąc:

— Przypatrz się i wybierz, który ci się podoba. Najtańszy ten z szesnastoma brylantami, kosztuje blisko trzy tysiące marek, lecz może będziesz wolała mieć inny.

Odrzucił się jakby nigdy nie i stanął przy oknie.

Edyta nie wie tymczasem co począć, znając bowiem Anta, wiedziała, że nigdy jeszcze nie był do tego stopnia wzburzony. Ale co tam! Była już ujrzała z Lotarem na ręku, lub spostrzegłaby w oczach, zapomni o wszystkim. gotów zdejmuje gwiazdy z nieba! Po co odmawiać sobie tej lub owej przyjemności, kiedy i tak, wcześniej lub później porafrą go ugłaskać. Postanowiła iść przebojem

i nie zwracając nań uwagi, staje w lustrze i przymierza grzebienie. Wszystkie ma się rozumieć były prześliczne i każdy do twarzy, najtańszy zaś odznaczał się najpiękniejszą formą.

— Anto — odezwała się słodko — widzisz, nie jestem tak nierozważna, ani tak uparta, jak mniemasz, poprzestaję już na tym z szesnastoma brylantami.

— Nie małe ustępstwo — rzekł, stojąc wciąż na temsamem miejscu — i co prawda, nie wielką mi korzyść przyniesie. Tak, czy owak, dziś nie mam dla jubilera pieniędzy, więc czy się zadłużę na dwa tysiące ośmset czy też na równe trzy, to już wszystko jedno!

— Zadłużysz się? — powtórzyła z widocznym niedowierzaniem.

Lecz Anto mówił prawdę, bo rzeczywiście spadły nań w ostatnich czasach niezna- nie mu dotąd kłopoty. Wydatki wzrosły w stosunku proporcjonalnie odwrotnie do dochodów, a chociaż wszyscy jego znajomi ograniczyli się w codziennym życiu, on nie mógł tego uczynić. Edyta bowiem nie poj-

mowała innej egzystencji, on zaś zżyznając samemu sobie, nie umiał się ożryzać, nie mógł zawrócić z coraz groźniejszej dlań pochyłości. A i tak kto wie, do czegoby już przyszło, gdyby nie dochody z kopalni. Rozumie się samo przez się, że o składaniu pieniędzy do banku lub o jakiegokolwiek oszczędności, niema dziś mowy.

— Wybrałam najtańszy — powtórzyła Edyta. — Chodź Anto — rzekła wyciągając doń ręce — muszę ci podziękować, ty mój stary, nieznośny mentyko! Nie chmurz się, bo gdybyś się zastanowił, przyznałbyś sam, że nawet powinno się kiedy niekiedy nabyć jakąś prawdziwie piękną, a nade wszystko kosztowną fraszkę. Zobaczysz, jeszcze mi podziękujesz, kiedy za jakie dwadzieścia pięć lat jakbyś znalazł prezent dla naszej przyszłej synowej.

Dziś jednak nie udało jej się ożarować go uśmiechem, ani rozzerwać żartami. Usiadł przy otwartym biurku i wyciągnął go- spodarskie książki, zagłębił się w rachunkach. Wreszcie Edyta zyrutowana jego niezwykle

chłodem, oraz pojępnym wyrazem twarzy, uciekała się do arcy ryzykownej dla siebie próby, bo w zupełnie poważny sposób zapytała, czy będzie rad, jeżeli nie zatrzyma żadnego z zakwestionowanych grzebieni? Atoli tym razem fortel nie udał się wcale, gruboskórny bowiem Anto, zamiast rozczulić się i zaprotestować, rzekł: „Naturalnie!” i to takim tonem, jak gdyby chodziło o najwyczerpieniejszą rzecz w świecie. Wtedy doprowadzona do ostateczności, rzuciła się na sofę i wybuchnęła spazmatycznym łkaniem.

— Nie kochasz mnie już, nie kochasz wcale! — wołała, nie słuchając gorących zakleć przerażonego Anta.

— Nie kocham? wiesz dobrze, żeś droższa mi nad życie, tylko już nie płacz, daj poką, błagam cię Ditta! — powtarzał okrywając jej twarz i ręce pocałunkami. — Już dobrze... wszystko czego sobie życzysz, tylko przestań płakać. No i widzisz! rozbiła cię główka... po co tak zaraz brać wszystko do serca! Połóż się w twoim pokoju, dobrze? (C. d. n.)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30

otrzymała na skład główny dziełko o
tytuł wydane p. t.:

ROBINSONADA KRAKOWSKA
obrazek prawdziwy
napisał
ŚCISŁAW BERGOWSKI.

Cena egzemplarza 50 groszy
a z przesyłką poczt. o 6 groszy więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

MASYNYKI amerykańskie do szycia
i maszynki do robienia lodów, pojemno-
ści 1, 2, 3 litry po złr. 5.50, 6.50 i 7.50,
poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny
w Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw
katedry).

REALNOŚĆ domu mieszkalnego i go-
stynnego, tudzież gruntu około 18
morgów, wraz z inwentarzem żywym i
martwym, pod Rożniatowem, 5 kilome-
trów od stacji kolejowej Kreschowiec, za-
ran tano do sprzedania. Szczegółowe do-
goda dla leńników, bo polecać piękne
pomieszczenia sadowe, a kapieł w rzecę gór,
naję przy ogrodzie. Blizsze szczegóły bez
podręcznika u aptekarza P. Skatki w Ro-
żniatowie. 171

POSZUKUJE SPÓŁNIKA chrześcijań-
na z kapitałem do bardzo dobrego in-
teresu. Pośle resztę Lwów „Światy
interes”. 173

DWIE FRANCUSKIE Bony zaraz do
wzięcia w Biuro Korespondencji, Skarb-
kowska 3, także Nauczytelni się do po-
czenia. 170

CUKIERNIA renomowana, w głównym
punkcie, z zapasami lub też tężnie do
odsprzedaży. Wiadomość tylko piśmenna
w Administracji „Gazety Nar.” 168

KADZY przyjaciel chrześcijańskiego
polskiego handlu i przemysłu po-
winien się postarać o noworożek numer
„Dziwni”. Wysłatac adres: Redakcja
„Dziwni” w Lwowie. 156

OGRODNIK żonaty, bezdzietny, w 40-
letnim wieku, walecznie wykazujący
się w zakresie ogrodnictwa, mogący się
wykazać obfitymi świadectwami, poszu-
kuje posady zaraz lub o 1 Integ. Zgło-
szenia pod: A. B. post. rest. Rożniatyn

ROZUMNA FUTRZANA tania do sprze-
dania. Blizsze wiadomości u Zi-
morożnika 2, II. piętro. Dozorca wskaze
drzwi.

Kocia na konie, własnej roboty, s o-
w-
czaj weźny, duże, ładne, w pasy
osadne z pasowem lub z żółtem, po złr.
6-50 szuka. Dwór Łapaczyn-Breżany.

Kwiaty paryskie,
Strojne kapelusze
poleca 3385

Salon Mód W. Baterny

ulica Akademicka 8. I. piętro.

ŁYŻWY.

Malifax dobre, para złr. 1-20

Malifax ze stalowymi nożami . . . 1-70

Malifax z szerokimi nożami . . . 3-—

Malifax nikielowane, wąskie noże . 5-—

Malifax nikielowane, szerokie noże . 1-30

Malifax damskie, nikielowane . . 2-50

Malifax system Jackson Heine, nikielowane 5-50

Merour lub Helvetia nienikielowane . 2-—

Merour damskie, nikielowane, sze-
rokie noże 5-—

Merour nikielowane, szerokie noże . 6-—

Jackson Heine nikielowane, lek-
kie po złr 6-— i 6-50

Paski do łyżew para —30

Dla Towarzystwa sokolich i szkół
odpowiedzial opust.

Piotr Chrzastowski

handel żelazny w Lwowie, plac Kapitu-
lany 1 (naprzeciw katedry).

Ochroną przeciw zazięb-
niu i wlewu chorobom są
nasze prawnie zastrzeżone
nadmierzają praktyczne
suche klozety
z lekownatym urządzeniem.
Największą czystość bez
upłukiwania wodą. Zupnie bezwonne.
Każdy powinien umieścić w miejscu us-
tępem. Najlepsza konstrukcja z lanego
żelaza, emaliowane, siedzenia i prąży w-
ka, dobrze polerowane. Cena złr. 15-—
M. Feith, Wier II, Taborska 11/B.

KOSZULE

męskie, najmodniejsze,
gorsy, króci francuskie
od złr. 1-90. Koszule pikowe i fantazyj-
ne od złr. 2-60. Kołnierze 20. Maasz 35
Skarpety od 50 ct. Klaki, rękawy i lek-
kawy białe, szelki angielskie od
1-25. Chusteczki białe i jedwabne,
spinki, podwiązki. Ceny najtańsze.

Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8

Masło świeże
kuchenne 3381

wysyła za zaliczką pocztową opłatnie

5 kilo po 5 złr.

Zarząd dóbr Kamionna pocztą

Trzelana koło Suchuń.

Doskonała kraciastego Państwa

Śliwowiec

rozsyła także w skrzynkach pocztowych

po 3 butelki franco po 4 złr. za zaliczką

Hinko Kaufmann

Slivovitz-Export, Agram.

Uleg i radykalne wyleczenie

znajdą osoby cierpiące na

HEMOROIDY

przez użycie 1394

Maści i pigulek Dr. Lebel w Paryżu.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha,

Wewiorskiego i Ehrbara.

170

171

172

173

174

175

176

177

178

179

180

181

182

183

184

185

186

187

188

189

190

191

192

193

194

195

196

197

198

199

200

201

202

203

204

205

206

207

208

209

210

211

212

213

214

215

216

217

218

219

220

221

222

223

224

225

226

227

228

229

230

231

232

233

234

235

236

237

238

239

240

241

242

243

244

245

246

247

248

249

250

251

252

253

254

255

256

257

258

259

260

261

262

263

264

265

266

267

268

269

270

271

272

273

274

275

276

277

278

279

280

281

282

283

284

285

286

287

288

289

290

291

292

293

294

295

296

297

298

299

300

301

302

303

304

305

306

307

308

309

310

311

312

313

314

315

316

317

318